

„Matka Joanna...” - emocjonalna siekiera na bydgoskich Prapremierach

 Jarosław Reszka 20 października 2022, 15:21



Małgorzata Kożuchowska jako Matka Joanna od Aniołów i Karol Pocheć jako ksiądz Suryń

Dodaj komentarz: 

Udostępnij:  

Dla wielu widzów warszawska „Matka Joanna od Aniołów” była gwoździem programu bydgoskiego Festiwalu Prapremier 2022. I prawdopodobnie mieli rację - kto nie widział, niech żałuje.



REKLAMA

Opowiadanie Jarosława Iwaszkiewicza dziś czytają już chyba wyłącznie najpilniejsi studenci polonistyki. Świetną, czarno-białą ekranizację „Matki Joanny od Aniołów” w reżyserii Jerzego Kawalerowicza z 1961 roku znają z kolei głównie weterani wśród kulturalnej publiczności, bo komercyjne telewizje omijają ten film szerokim łukiem. W sumie szkoda, bo warto byłoby porównać tamtą **filmową kreację Lucyny Winnickiej w tytułowej roli z teatralną Matką Joanną w wykonaniu Małgorzaty Kożuchowskiej**, podobnie zresztą jak **filmowego księdza Suryńa w kreacji Mieczysław Voita z kreacją Karola Pohecia w Teatrze Narodowym**.

Cóż, mając film we mgle pamięci i środowe (19.10.) przedstawienie w ramach Festiwalu Prapremier świeżo w głowie, powiedzieć mogę, że wszystko to są wybitne kreacje aktorskie, ale jednak różne, po części z prostego powodu - różnicy pomiędzy kinem i teatrem. Spektakl wyreżyserowany w Warszawie przez dyrektora Teatru Polskiego w Bydgoszczy - **Wojciecha Farugę** przy dramaturgicznym wsparciu **Julii Holewińskiej**, zastępczyni dyrektora w Teatrze Polskim, jest **mniej liryczny niż film Kawalerowicza, za to bardziej drapieżny**.

Co ciekawe, i film, i sztuka, jednakowo wykorzystują kontrast bieli i czerni. Na scenie w Teatrze Kameralnym w Bydgoszczy stanęły osmolone belki, pozostałość po spalonym dachu jakiejś starej budowli, stroje księdza Suryńa i nawiedzonych mniszek z klasztoru na prowincji, z których ksiądz Suryń wypędzą diabła, to oczywiście także czerń i biel. Ale też w takiej samej tonacji utrzymane są stroje świeckich bohaterów dramatu. Nagie, białe ciała kalają sadza, smoła i czarna... krew, którą broczy Matka Joanna. **Surowe, proste sygnały dla oka, a jednak wyśmienicie potęgujące nastrój grozy**. Czarny czai się wszędzie, wnikać może w każdego z nas. Nawet w tak witalną, kochającą proste życie postać, jak mniszka Małgorzata (to trzecia wybitna rola w tym spektaklu - **Edyty Olszówki**).

Uniwersalnego wymiaru opowieści nadały tekstowe nawiązania do takich dzieł, jak „Odyseja”, skontrastowana m.in. z mocno frywolną poezją dworską z czasów Morsztyna. I nie jest to w tym spektaklu fanaberia dramaturżki Holewińskiej. **Cytaty te dobrze wpasowują się w całość**. Od sacrum do profanum ledwie krok, podobnie jak od świętości do wiecznego potępienia. Czyż nie o tym przede wszystkim mówi „Matka Joanna od Aniołów”?

FACEBOOK

TWITTER

KONTAKT